Nr. 109. Kraków, Czwartek dnia 17 Maja 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **W Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer.— Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga. **We Lwowie**: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14. **Reklamacyje** nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty: **W Krakowie**: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.**: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. **W innych krajach**: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)

Pojedynczy numer **10 cent.** z przesyłką pocztową **12 cnt.**

Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Kraków, dnia 16 maja.

Krakowscy kandydaci poselscy.

Kiedyśmy wczoraj pisali nasz artykuł o komitetach przedwyborczych miejskich i właściwem ich zadaniu, komitet krakowski postąpił wprost przeciwnie od tego co według nas jest powołaniem komitetów przedwyborczych, gdyż samo powołanie pewnych kandydatów, którzy kandydatury swej nie zgłaszali, jest już niczem innem jak ich zalecaniem przez komitet.

Nie będziemy się wszakże spierali o ten wypadek z komitetem przedwyborczym krakowskim, gdyż nigdy nie bronimy teoryi, jeśli to nie jest niezbędnem dla naprawy faktów, a potrzeba publiczna tego nie nakazuje. W tym zaś wypadku, któż zaiste jest bardziej zalecony umysłom wyborców przejętych dobrem publicznem, myślą patryotyczną i godnością okręgu tego także stołecznego miasta polskiego, jak nie trzej zawezwani przez komitet przedwyborczy mężowie:

Pan Leon Chrzanowski
Dr Majer Józef
i Dr Weigel Ferdynand.

Dwaj pierwsi byli już reprezentantami naszego miasta, a trzeci nim bywał także, a jest jego prezydentem.

Mało jest mężów tak czynnych i tak zasłużonych w służbie spraw krajowych we wszelkich ciałach kraj nasz reprezentujących jak deputowany Chrzanowski. Nie tylko że stał się ich niezbędnym członkiem, ale dziś nazwisko jego, które na tem polu zajaśniało własną zasługą zaszczyt stanowi każdego okręgu.

Drugi kandydat nie tylko, że jest dzieckiem Krakowa, dzieckiem Krakowa w najszlachetniejszem słowa znaczeniu, to jest dziedzicem tych tradycyj i tych dążeń stołecznych naszego miasta, które niekiedy niknąc w tkaninie codziennych wypadków i natłoku codziennej mizery życia wiją się jak nić złota przez całą jego historyę; nietylko że jest długoletnim jego reprezentantem politycznym, zawsze z godnością, zawsze z wiernością a odpowiednio do politycznych warunków wypełniającym ten mandat zaszczytny, ale nadto on, ojciec i weteran krakowskiej nauki, jest dziś przedstawicielem instytucyi narodowej, śmiało rzec można, najdroższej dla naszego miasta, bo mającej być wielką pochodnią światła na ziemi polskiej, rozświecającą blaskiem cywilizacyi europejskiej drogi postępu przed narodem naszym. W senacie kraju miejsce stać powinno gotowe dla przedstawiciela takiej instytucyi. Gdy zaś postronne względy polityczne i walki stronnicze przeszkodziły, aby senatorskie krzesło ustawić w sejmie galicyjskim, w tej jednej wysokiej Izbie jaka go stanowi, dla prezesa Akademii umiejętności, stało się dziś obowiązkiem narodowym, a nadto zobowiązaniem honorowem miasta, aby wolnym wyborem wnieść tego przedstawiciela do Sejmu.

Trzeci nareszcie kandydat — również syn szlachetny Krakowa, syn, który od najpierwszych początków działalności swojej, zawsze to dobro miasta i jego podniesienie miał na względzie; żył on i wzrastał w jego dobrowolnej służbie, a służbę tę łączył i spajał coraz silniej ze służbą narodową — jako też inaczej służyć temu miastu z pożytkiem nie można. Dla tego też miasto wybierało go swym reprezentantem politycznym, aż nareszcie podniosło do godności swego pierwszego obywatela i rządcy. Czyż więc ten okrąg, czyliż to miasto, może takiego swego reprezentanta nie posłać do Sejmu krajowego, dziś, gdy on został jego prezydentem! Po prostu jest to także niepodobieństwem i co do rzeczy i co do osoby!

To co piszemy o tych trzech kandydaturach, toż samo niewątpliwie o nich myśli każdy obywatel miasta Krakowa, nie obojętny na sprawy publiczne. W tem zatem położeniu, gdy ta potrójna kandydatura jest niejako narzucającą się moralnie sumieniu, sercom i umysłom obywatelskim, powołanie wymienionych trzech mężów do kandydowania, a właściwie zalecenie ich do wyboru uważać musimy jako inicyatywę wziętą do wyboru jednomyślnego przez ogólną aklamacyę. Więcej nawet, uważać je trzeba jako już nadające znaczenie aklamacyjne potrójnemu wyborowi pp. Chrzanowskiego Leona, Majera Józefa i Weigla Ferdynanda. — Niechże więc nikt niewczesną ambicyą, a raczej chyba chętką popisywania się lub postronnych widoków — niegodnych tak poważnego aktu, nie zakłóca harmonii ogólnej i nie odbiera przeto wyborowi tego jego znaczenia. Im bardziej jest jasnem, że rezultat praktyczny takich wystąpień byłby żaden, tem staje się niegodniejszem, a choćby tylko lekkomyślniejszem nadużywanie warunków publicznego życia dla celów osobistych i postronnych i spotkałoby się ze słusznem a skutecznem potępieniem.

Tak więc nie spierając się z komitetem przedwyborczym krakowskim o drogę jaką obrał w swem postępowaniu, drogę wyjątkową, jak wyjątkowemi są w tym razie okoliczności wyborcze dla Krakowa — chętnie przyznajemy mu zasługę postawienia sprawy na jasno. Zastrzegamy się tylko, aby to miało być przykładem dla postępowania innych komitetów miejskich w zwyczajnych zostających warunkach, bo to byłoby przekroczeniem właściwej ich kompetencyi, szkodliwem dla obywatelskiej swobody wyborów i dla rozwoju publicznego życia.

Z prasy moskiewskiej.

(Koresp. „Gaz. Krak.“)

Warszawa 13 maja.

Od pewnego czasu w prasie moskiewskiej wrogiej wszystkiemu co polskie, pojawiają się przeróżne artykuły i artykuliki nas bezpośrednio lub pośrednio dotyczące, z któremi wypada koniecznie zapuszczać czytelników waszego pisma.

Prasa moskiewska w ogóle — z wyjątkiem niewielkiej liczby organów nie mających zresztą poważniejszego znaczenia — jest dzisiaj odbiciem tego co się dzieje w rządzie moskiewskim złożonym z takich jednostek na jakie ono wielkie stumilionowe państwo, dostarczając co ma w sobie najwstrętniejszego, zdobyć się mogło.

Nie spuszczajmy z oczu naszego nieprzejednanego wroga, baczmy pilnie co się dokoła nas dzieje, bo niebezpieczeństwo jest wielkie, a walka nie równą.

Przyjdzie czas, że słowa nasze jakie dziś są grochem rzuconym na ścianę, cała Europa zrozumie; lecz nie pojmie ich dopóty aż się otworzą kratery wulkanu, aż zadrżą miliony najbliższych sąsiadów przed niezliczonemi masami upojonemi wódką, żądzą krwi i łupów, przed masami dzikiej czerni rzuconej ze wschodu (z chorągwiami świętych prawosławnych i poświęcanych nożów) na pohybel Europie!

Żeby dojść do tego przekonania, żeby uwierzyć w fakta jakie zdarzyć się mają w niedalekiej może przyszłości, potrzeba powtarzam znać rząd moskiewski, potrzeba znać naród ten jeszcze po dziś dzień dziki, i potrzeba stać na straży naszych interesów narodowych, naszej przyszłości.

Ze stosunkami takiemi poznać się możemy za pomocą tej nam wrogiej prasy moskiewskiej. Źle i nierozumnie czyni ten co spojrzawszy na tytuł dziennika rzuca nim o ziemię dla jego tendencyi; mnie się zdaje, że to nie politycznie.

U was gdzie swoboda słowa niczem nie jest krępowaną, artykuły z gazet moskiewskich bez komentarzy nawet, niech znajdą miejsce tem więcej, że jak wiecie, dziennikom u nas wychodzącym przedrukowywać nawet artykułów Polski dotyczących — z moskiewskich pism nie wolno.

W „Moskowskich Wiedomostiach“ p. Katkowa z dnia 17 kwietnia znajdujemy arcyciekawe uwagi dotyczące stosunków galicyjskich; osławiony ten organ pisze: „Wieści z Galicyi, intrygi polskie w celu zaprowadzenia gregoryańskiego kalendarza na Rusi galicyjskiej.“

„Dla dokładnego ocenienia polskiej działalności, i ażeby mieć jasne pojęcie o środkach jakich używają Polacy, jest rzeczą pożyteczną i konieczną zarazem zajrzeć od czasu do czasu do Galicyi. Tam Polacy mając ręce rozwiązane, przygotowują odbudowanie Polski, tam układają podstępne plany przeciwko Rosyi i Rosyanom!

Komuż jest tajnem jaki krzyk podnieśli Polacy wówczas, gdy powstała myśl wprowadzenia języka rosyjskiego do nabożeństw katolickich dodatkowych na Białej Rusi. Nabożeństwo katolickie bez tych dodatków było bardzo wygodnym środkiem polonizowania Białorusinów. Któż nie czytał owych niezliczonych paszkwilów uwłaczających zacnemu imieniowi księdza Senczykowskiego dla tego tylko, że on jako Białorusin zaczął pierwszy w swej dyecezyi odprawiać nabożeństwo *dodatkowe* po rosyjsku? Kiedy rząd poczynił starania (?!) ażeby młodzież polska nauczyła się w rosyjskiej szkole państwowego rosyjskiego języka, posypały się zewsząd od Polaków skargi, narzekania i jęki. Cóż jednak czynią ci sami Polacy z żywiołem ruskim w Galicyi, oto zastosowują wszelkie środki, jakiemi mogą rozporządzać, byle tylko *opolaczyć* Rusinów. Nie wspominamy o szkołach, o organizacyi społecznej, a zwracamy uwagę tylko na cerkiew rusińską w Galicyi. Cerkiew

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 16 maja 1883.

STELLA.

Nowella napisana przez KRYSTYNĘ.

7

(Dalszy ciąg).

Wieś była liczna i parafia wielka, a kościół stary murowany, pięknemi rzeźbami zdobny, na całą okolicę wznosił się swemi niebotycznemi szczytami, w którym to lud składał modły do Pana Zastępów od paru już wieków. Dwóch księży było przy tym kościele, którzy nieustanną pracą, jako dobrzy pasterze lud strzegli, gruntownie w wierze utwierdzając, żeby wytrwał, jak kiedy ciężka przyszłaby na niego godzina. I nie długo na nią czekać przyszło. Kościół ten wspaniały był solą w oku naczelnika wojennego Chowańskiego, i postanowił zająć go na prawosławną cerkiew. Żeby mieć jednak pozór do tego świętokradzkiego czynu, chciał koniecznie, aby się znalazło choć pięciu ludzi chętnych przejść na schyzmę, a wówczas kościół zmieni na cerkiew. Lecz nie znalazła się żadna odstępcza dusza, mimo podstępnych namów i intryg. Rozwścieklony naczelnik kazał na ten czas ująć 13-letniego chłopca, i uwiązawszy na sznurze puszczać do Wilii, strasząc, że go utopi. Nie ulakł się młody męczennik, i nie zdradził wiary ojców. Rozkazał zatem wieszać go za gardło, i to nie pomogło, wziął sam rewolwer i przyłożył do piersi chłopięcia, i na ten czyn barbarzyński dziecko nie drgnęło. Pieniąc się ze złości, musiał odstąpić zamiaru swego, ale zemsta satrapy, któremu ginęło odznaczenie w carskiej służbie, musiała paść na jakieś ofiary, a temi byli świątobliwi księża, którzy tak szczytnie parafię swoją, owczarnię usposobili; za nią przypadło im się teraz poświęcić. Księdza Kolendę, gdy szedł do chorego z Najświętszym Sakramentem, porwano na wygnanie do Archangelska, a drugiego księdza Dobkiewicza wywieźli do Koła.

Wśród takich to zapasów z wrogami spędzała rodzina Kotwiczów dnie, z których każdy przynosił jakąś ofiarę od dworu lub od parafii.

Mieszkańcy byli też w najwyższym nastroju religijnym, gdyż bronić musieli najdroższej cząstki uczuć człowieka, za które nie wolno skąpić życia, ani żadnych ofiar. Naraz przyszedł list od syna państwa Kotwiczów, że ten chce się żenić z izraelitką, mającą zmienić dla niego wiarę. Nie w porę, nie na czasie, przyszła ta wiadomość; to też nie tylko była najgorzej przyjętą, ale z przerażeniem, aby syn nie zatracił gorącości swej wiary w obcowaniu z innowiercami, a dopieroż przez połączenie się antypatycznym i wstrętnym stosunkiem z izraelitką.

Starzy Kotwicze ręce łamali z rozpaczy na myśl samą, że syn ich może mieć stosunek serca z izraelitką, przypuszczenie zaś jej przez związek małżeński do rodziny, niepodobieństwem sprzecznem z prawami Boga i ludzi się zdawało. Odepchnęli więc tę niegodną myśl całą siłą, kładąc nacisk najwyższy, jaki rodzice włożyć mogą, wyparcia się syna.

Po wysłaniu listu uspokoili się już znacznie starzy rodzice, znali dobrze bowiem syna, że jakkolwiek mógł się zmienić przez lat kilka pod względem wyobrażeń, ale z pod rodzicielskiej woli nie wyłamie się nigdy, ani nie będzie śmiał jej lekceważyć.

Zaledwie z tej strony wszakże trochę się uspokojono, przyszedł rozkaz opuszczenia majątków i wynoszenia się z siedzib swoich. Sądny dzień był na Litwie, kiedy wywłaszczali wiekowych posiadaczy z ich ojczystej ziemi. Rozpacz była rozdzierająca, gdy trzeba było opuszczać odwieczne progi, gdzie tyle pokoleń przodków światło Boże ujrzało, wychowało się i oczy zamknęło. Szatańska przemoc wiedziała gdzie w serce uderzyć, aby zbliżyć się do celu swego politycznego i cieszyć się nieubłaganą zemstą swoją. Tak więc i państwo Kotwicze opuścić musieli swoją wiekową siedzibę Michaliczki, pozbywszy ją na pół darmo jakiemuś siepaczowi moskiewskiemu. Że zaś mieli tylko jednego syna, o którego byli mocno niespokojni, nie widząc go dawno, a mając trwożące ich wieści od niego, postanowili połączyć się z nim i wyjechali do Paryża, myśląc, że go tam zastaną.

Alojzy pisywał rzadko. Urywane listy jego zaledwie nadmieniły, że stało się zadość woli rodziców co do zamierzonego małżeństwa. Rodzice odpisali mu do Dürkheim, kiedy on już wyjechał. Alojzy znowu pisał do rodziców, jak oni już opuścili Litwę, dość, że długi przeciąg czasu ubiegnął, zanim o sobie powzięli wiadomość.

VI.

Stella i Klara przybywszy do Wenecyi w stanie wielkiego rozdrażnienia tak fizycznego jak moralnego, długo do siebie przyjść nie mogły. Powoli doszły jednak do równowagi o tyle, że mogły się już zajmować oglądaniem arcydzieł sztuki w Wenecyi, odwodzących uwagę ich w inną stronę. Znawczynie obydwie z zamiłowaniem odwiedzały galerye i zbiory weneckie. W starych opuszczonych pałacach przebywały długie godziny, a wrażenie upadku dawnej świetności odpowiadało harmonijnie stanowi ich duszy. Stella lubiła także płynąć na wyspę Lido, gdzie ją nęcił widok cichego Minorytów klasztoru. Przy tych przechadzkach zauważyła wszakże z trwogą, że Klara coraz gorzej wygląda, i coraz słabszą się staje, w końcu już wychodzić nie chciała, czy nie mogła. Doktor wezwany nic stanowczego nie mówił, ale niespokojnie badając chorobę, nie miał wcale pocieszającej miny. Stella była w rozpaczy. Klara ani się skarżyła, ani chorowała nigdy, cóżby to być mogło, takie naraz niebezpieczeństwo. Widziała jednak, że Klara upada na siłach z każdym dniem. Sama jedna, nikogo nie znała, unikając zaś przedtem znajomości, żadnej rady ani pomocy z nikąd nie mogła się spodziewać. Gospodyni domu powoli przygotowała Stellę, że Klara mając dawne usposobienie do sercowej choroby, która teraz tak gwałtowne przybrała rozmiary, może w każdej chwili zgasnąć. Klara od lat 10 była dla niej matką, od chwili gdy straciła własną. Kochała ją nad życie. Z daleką rodziną, na obojętnej żyjąc stopie, prócz niej, nie miała już nikogo bliższego. Biedna sierota upadała pod ciężarem tylu boleści, a tu radzić było potrzeba i zachować całą przytomność umysłu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ruska, której tak skwapliwie bronią Polacy, gdy idzie o unitów siedleckich i lubelskich, w Galicyi jest uważaną za najniebezpieczniejszą dla sprawy polskiej.

Z rozmaitych środków jakiemi posługują się Polacy w latynizowaniu unitów galicyjskich zanotujemy niektóre tylko:

Jeszcze w miesiącu styczniu kiedy administrator metropolii lwowskiej, jeździł do Wiednia, rozpuszczono wieści w Galicyi, że za powrotem przywiezie cesarski *ukaz* o wprowadzenie kalendarza gregoryańskiego w kościele unickim, który jak wiadomo używa dotychczas juliańskiego, a „Czas“ krakowski nr. 24 który podał tę wiadomość pierwszy uznał fakt sam za ważny bardzo. „Byłby to — pisze „Czas“ stanowczy krok w rozseparowaniu raz na zawsze katolików rosyjskich od cerkwi bizantyjskiej, dla monarchii (Austryi) zaś reforma taka miałaby doniosłe polityczne znaczenie.“ W ślad za pojawieniem się tej wieści, cała prasa galicyjska wszelakich odcieni i partyj wystąpiła z obszernemi artykułami, w których wyraźnie już dopatrywać można było ukryty cel tej nowej polskiej intrygi. Tymczasem lwowskie „Słowo“ zażądało od ruskich deputowanych, ażeby zainterpelowali w tym względzie parlament, a jednocześnie podniosły się protesty przeciwko zachciankom polskim, nawet od prostego ludu rusińskiego. Polacy wszakże nie przestali intrygować dalej; wysyłali agentów z drukowanemi petycyami, zbierali gdzie mogli podpisy, a petycye owe wystosowane do cesarza i papieża zawierały żądanie zastąpienia kalendarza juliańskiego, gregoryańskim. Trwało to dopóty aż Rusini galicyjscy nie mający ochoty *zamienić się w polaków* (!?) postanowili wysłać deputacyę do biskupa S. Sembratowicza i prosić go usilnie, aby położył stanowczo kres polskiej intrydze. Prasa polska uprzedzając fakta ogłosiła naprzód, że ksiądz Sembratowicz nie przyjął deputacyi, okazało się wszakże inaczej, gdyż metropolita lwowski nie był od tego, ażeby wysłuchać sprawiedliwych i słusznych żądań swoich owieczek.

Dnia 20 marca deputacya złożona z 37 przedstawicieli różnych sfer społeczeństwa i przewodników różnych instytucyj, z deputowanymi Kołaczkowskim i Kowalskim na czele, była przyjętą przez biskupa. Żądali oni — jak pisze „Czas“ z dnia 5 kwietnia — interwencyi, którąby zniweczyła polskie agitacye w kwestyi reformy kalendarza, który dla Rusinów stanowi całą (?) po praojcach spuściznę!“

W dalszym ciągu dziennik moskiewski przytacza treść listu pasterskiego ks. Sembratowicza, artykuł w „Gazecie Narodowej“ Nr. 74 pomieszczony *ex re* zwołania wiecu Rusinów, czego domaga się znów „Diło“ a w końcu zapytuje:

„Dla czegóż tak ważną dla Polaków kwestyę stanowi wprowadzenie na Rusi gregoryańskiego kalendarza, który byłby wspólnym dla Polaków i Rusinów, usuwał różnicę w dacie świąt i postów? Dzisiaj jeszcze galicyjski ziemianin unita, różni się od swych współbraci *przerobionych* na łacinników, pomimo tego, że Polacy potrafili najrozmaitszemi sposobami zbliżyć cerkiew unicką z kościołem katolickim. Unita galicyjski za ża żadną cenę na świecie nie nazwie się katolikiem (!?) i Polakiem, który wyznaje „*wiarę łacińską*“. U katolików święto, a unita spokojnie pracuje w polu święcąc tylko uroczystości swoje, i nic go to nie obchodzi, że w tej samej wsi jest kościół i mieszkają katolicy.

„Polacy wytężają wszelkie siły, używają wszelkich środków, byle *przerobić* unitów na katolików, bo to właśnie wpłynie najskuteczniej na *opolaczenie* Galicyi?!! Działalność Polaków na tym punkcie nie ustaje. Niedawno znów rozpuszczoną została wieść że ks. biskup Sembratowicz uwzględniając starania polskiego żywiołu w Galicyi, ma zamiar wprowadzić druk łaciński (zamiast cerkiewnego), książek używanych w cerkwi unickiej. Są to wszystko bezpodstawne wieści, jak na teraz, ale Polacy starają się i tę nowość wprowadzić do tej *nieszczęśliwej* (sic) Czerwonej Rusi, oczekując tylko przyjaznej chwili.

„Jesteśmy pewni — kończy p. Katkow — że gdyby w jakim innym kraju narodowość niemiecka doznawała tak wielkiego ucisku jak Rusini w Galicyi, dyplomacya niemiecka znalazłaby bezwątpienia środki, ażeby ochronić niemców.... A tu przecież chodzi nie o jednych Rusinów galicyjskich, *ale o cały naród ruski* (!!?)“.

U.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Warszawa 15 maja.

Spieszę podzielić się z wami wrażeniami z dnia wczorajszego. — Statki parowe, gabary, łodzie i czółna prują gładką powierzchnię Wisły-królowej rzek naszych, zwożąc do Warszawy tłumy powracającej z Bielan publiczności. Pogoda niepamiętnie piękną, ciepło czerwcowe; na szafirowym firmamencie ani jednej chmurki, lekki wietrzyk zlekka zaledwie porusza młodziutkie, świeżo rozwinięte, szmaragdowej zieloności listki wierzb, lip i kasztanów, blady księżyc przypatruje się z wysoka temu uroczemu pochodowi statków płynących szparko w górę rzeki.

Dzięki Bogu i dobrym chęciom pewnej garstki miłośników tradycyj ojczystych, tegoroczna wycieczka do Bielan wskrzesi bezwątpienia prastary obyczaj polski i narodową pamiątkę; od kilku lat bowiem wycieczki te coraz mniej liczyły zwolenników, dzięki naszym opiekunom, którzy urządzając corocznie — na moskiewski manier — przeróżne hece na ujazdowskim placu, rozpajali i demoralizowali tłumy pospólstwa chciwego nowości.

Dzisiaj jednak lud rozumie cel tego szumnie nazwanego *narodnawo uwiesielenja!?* na placu; zna następstwa i skutki nadmiernej pijatyki i uciech nie swoich. Dlatego ochoczo podążył wczoraj tam, gdzie stary ubożuchny kościółek wyciąga niby matka ręce do swych dziatek, by je garnąć do siebie; lud nasz śpieszył tam, gdzie uczciwie pochwalić mógł pana nad pany, gdzie wspominał dawne czasy, dawne dzieje, a w końcu i rozweselił się przystojnie.

Od kilku lat lasek bielański nie był tak ożywiony jak wczoraj; zarząd żeglugi parowej użył wszystkie rozporządzalne statki do przewożenia tam i z powrotem publiki, setki łodzi, czółen i statków rybackich uwijało się po Wisełce od świtu do późnej nocy, podczas gdy nie mniej liczne tłumy podążały bitym gościńcem przez uroczą niegdyś Kaskadę pod Bielanami.

Z prawdziwą radością notuję ten fakt jako objaw poważniejszej myśli naszego społeczeństwa. W chwili bowiem kiedy na Bielanach roją się tłumy, kiedy panuje tam gwar i niepamiętna ochota — huśtawki, młyny djabelskie i różne moskiewsko-tatarskie *rozrywki* na placu ujazdowskim świecą pustkami!

Na zakończenie dzisiejszego mego listu donoszę wam wieść nie zbyt wesołą: kilkunastu studentów uniwersytetu naszego *skompromitowanych* w czasie ostatnich zajść z potwornym Apuchtinem wywieziono „*administratiwnym porjadkom*“ w Sybir. O szczegółach i miejscu wygnania biedaków doniosę wam w następnym liście.

Nowy to przyczynek do historyi „*primirenia*“ z Moskwą!!

U.

KRONIKA.

Kraków d. 16 maja.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro, 17 b. m. Z 14-tu wniosków zapisanych na porządek dzienny, jest 7 z sekcyi prawniczej, z których najważniejsze: w sprawie petycyi do Koła polskiego w Wiedniu o skłonienie rządu do umieszczenia głównego zarządu drogi żelaznej transwersalnej i innych z nią połączonych w kraju, jak równie do zaprowadzenia języka polskiego na drogach żelaznych w Galicyi także i w wewnętrznej służbie; drugi, dla miasta naszego ważny, w sprawie wprowadzenia w życie fundacyi ś. p. Helclowej. Trzy wnioski sekcyi ekonomicznej w sprawach administracyjnych; jeden z komisyi plantacyjnej tyczący się założenia skwerów w rynku głównym, jeden wniosek połączonych sekcyj ekonomicznej i skarbowej, tudzież komisyi sanitarnej o czyszczeniu miasta, wreszcie jeden wniosek sekcyi skarbowej i jeden sekcyi spisu ludności. Przy zamkniętych drzwiach nastąpi obsadzenie posad i załatwienie niektórych spraw służbowych.

W sprawie założenia skwerów w Rynku głównym, która ma być traktowaną na jutrzejszem posiedzeniu Rady miejskiej, obowiązkiem jest dziennika, a tem bardziej „Krakowskiej Gazety“ wypowiedzieć opinię jaka z tego powodu daje się słyszeć w Krakowie — tak, jak obowiązkiem jest Rady poznać tę opinię i uwzględnić, o ile ona jest słuszną a bezstronną.

Niema u nas zapewne nikogo, ktoby w zasadzie sprzeciwiał się założeniu skwerów w Rynku, ale słychać bardzo słuszne uwagi, że urządzenie skwerów na całej szerokości z obu stron Rynku, wschodniej i zachodniej, z wyjątkiem dróg z jednej i drugiej strony dla powozów, sprowadziłoby wielką miastu szkodę ogromnym wydatkiem na tak szerokie skwery i pozbawieniem go placu, z którego w takim razie wypadłoby koniecznie usunąć targi, najdogodniej tu dla wszystkich mieszkańców, bo w samym środku miasta pomieszczone; przeniesienie ich zaś na stronę północną Sukiennic tamowałoby drogę przechodniom, a zupełne wyrugowanie z Rynku byłoby zawsze ze szkodą jednej, więcej oddalonej części miasta, wystawiłoby na stratę kupców w Rynku będących, równie jak właścicieli kamienic, obniżając wartość ich sklepów, a i kramy w halli Sukiennic równie straciłyby na wartości, bo lud wiejski z targu gdzieś na uboczu, bodaj na Małym rynku, odciągniętym od nich zostanie. — Z drugiej strony takie przeniesienie targów gdziekolwiek na ubocze, posłużyłoby tylko na korzyść tych ubocznych kramików i tych handelków, których głównemi artykułami wódka i piwo... Otóż dla miłości szerokich skwerów, które— powiedzmy prawdę— dla potrzeby, dla zdrowia naszego nie są tak konieczne, jak wodociągi... zostaliby jedni pozbawieni prawdziwej wygody, drudzy wystawieni na niechybne straty!— A coby to kosztowało? pytamy.— Odpowiadają nam, że lubo komisya plantacyjna zażądała podobno tylko 3,000 złr. kredytu na rozpoczęcie robót od strony zachodniej, wydobycie jednak bruku i nawiezienie ziemią rodzajną z obu stron Rynku kosztowałoby około 30,000 złr. — a gdzież dalsze urządzenie skwerów, gdzież koszta ich utrzymania? — oto prawdziwy skweres! a kosztowna ta ozdoba Rynku narażoną też byłaby na zniszczenie przy większym natłoku, podczas procesyi i każdej większej uroczystości publicznej.

Więc Rada, a raczej ta część Rady, która już na dawniejszem posiedzeniu popierała myśl założenia skwerów na całej szerokości z obu stron Rynku, niechaj zważy, że opinia w mieście bynajmniej nie godzi się na takie kosztowne upięknienie Rynku, które w następstwie także widoczne miastu przyniesie straty. Niechaj ci, co upierają się przy szerokich skwerach, nie zapominają, że dla samego upięknienia nie godzi się wyrzucać publicznego grosza, którego brak na konieczne, niezbędne potrzeby; tem bardziej, że to wyrzucenie i w następstwie musi przynieść szkodę miastu...

Można zresztą i rynek upiększyć i na szkodę nie narazić miasta, trzymając się pierwotnego planu, który dał p. Moraczewski, ówczesny dyrektor budownictwa miejskiego za czasów prezydentury dzisiejszego marszałka Zyblikiewicza. Wszak skwery miały być węższe, z obu stron Sukiennic, tak jak widać obecnie ślad na niebrukowanym pasie po wschodniej stronie Rynku. To wystarczyłoby całkiem do upięknienia a niebyłoby ani zbyt kosztownem ani też nie pozbawiłoby tej prawdziwej cechy każdego rynku, tego placu, bez którego rynek przestałby być rynkiem.

Uwagi te, będące echem większości opinii w mieście naszem, podajemy Radzie miejskiej do rozważenia w przeddzień obrad nad tą sprawą.

Barbarzyński środek ostrożności. Znane są nadużycia, jakich dopuszcza się lamparterya i donkiszoterya krakowska na plantacyach psując baryery i wyrywając ławki na plantacyach, ba skacząc nawet po drutach baryerowych, by je poprzerywać i pokazać swoją siłę niszczącą. Przed takimi lekkomyślnemi drabami nie ustrzeże nikt plantacyj, chyba czujna i energiczna straż nocna, którąby zwłaszcza koło północy, kiedy draby wracają z pochulanek zdwoiła swoją czujność. Tymczasem widzimy na plantacyach mianowicie koło wylotu z placu Szczepańskiego przygotowane dziwne jakieś baryery, a raczej zasadzki druciane, które wcale nie przeszkodzą drabom niszczyć plant, bo łatwo przekroczyć mogą takie baryery, ale natomiast są one ogromnie niebezpieczne dla spokojnych przechodniów i dzieci bawiących się po ścieżkach plantacyjnych. Żelazne druty tych baryer najeżone są bowiem ostremi na pół cala długiemi kolcami żelaznemi; przechodnie narażeni są przez to na potarganie sukien, gdy się przesuną koło takiej baryery, a dzieci, które najmniej uszkadzają plantacyj mogą bawiąc się, a zwłaszcza gdy które upadnie na taką baryerę, mogą nietylko pokłuć się niebezpiecznie, ale nawet wykłuć sobie oczy. Kto zaś w tym razie będzie odpowiadał za nieszczęście? Sądzimy, że komisya plantacyjna znajdzie stosowniejsze środki przeciw szkodnikom, a nie zechce nam kaleczyć, lub oślepiać dzieci.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Fery Jana dwa „Krajobrazy z Węgier“, Linderum Ryszarda „Córka klucznika“ i „Rzymska chrześcianka“, Malczewskiego Jacka „Anhelli“, Witkiewicza „Kuryerka z r. 1863“.

Towarzystwo Oświaty ludowej w Krakowie odbędzie dnia 18 b. m. t. j. w piątek o godzinie 6 wieczór w sali Rady miejskiej Ogólne zebranie, na którem wydział zda sprawę z całorocznych czynności, poczem zebrani przystąpią do wyboru nowego wydziału a ewentualnie poczynią wnioski mające na celu dobro Towarzystwa.

Komitet jubileuszowy odsieczy Wiedeńskiej uzyskał od namiestnictwa pozwolenie zbierania w kraju składek na cel obchodu rocznicy, a to po dzień 12 września b. r.

Pamięć Włodzimierza Barwińskiego, zasłużonego patryoty ruskiego, uczczono przedwczoraj we Lwowie uroczystem nabożeństwem żałobnem w cerkwi Wołoskiej. Cerkiew przepełnioną była publicznością różnych stronnictw politycznych, przeważnie młodzieżą. Tetrapod, zastępujący w ruskim obrządku przy nabożeństwach żałobnych katafalk, ustrojony był egzotycznemi krzewami, wśród których umieszczono portret Barwińskiego, tudzież wieńcami. Chór ulumnów seminaryum duchownego dopełniał wrażenia tego aktu żałobnego.

Jubileusz czterdziestoletniej służby swej obchodzi dzisiaj we Lwowie p. Oktaw Pietruski, członek Wydziału krajowego.

Zmiana systemu piętnowania bydła na skórze jest już postanowiona, i, jak o tem pierwsi donieśliśmy, bydło piętnowane będzie w przyszłości na rogach. „Czas“ powtarza teraz tę wiadomość „z najlepszego źródła“ dodając, że młodzież wolną będzie od piętnowania aż do czasu... wyrośnięcia rogów.

Towarzystwo tkaczów w Błażowej koło Rzeszowa stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, zawiązane od roku, rozesłało, jak donosi lwowska „Gaz. Miejska“, cyrkularz do zarządów szpitali, zakładów dobroczynnych, klasztorów itd., w którym powiada, że wyrabia w własnym zarządzie płótna rozmaitego gatunku z przędzy krajowej i zagranicznej, i ma na celu podniesienie przemysłu tkackiego; prosi więc osoby dbałe o lepszą przyszłość kraju, aby od stowarzyszenia kupowano płótna i wspomagano przez to rozwój przemysłu tkackiego krajowego.

O nadużyciu kościoła katolickiego w Cieszynie na nabożeństwo szyzmatyckie donieśliśmy zaraz kiedy ono zaszło; teraz pisze „Gwiazdka Cieszyńska“: Radzie miejskiej cieszyńskiej, jak wiadomo, niekiedy ultra-liberalnej, zachciało się gospodarowania kościołami. Znajdujący się obecnie w Cieszynie garnizon jest w większej części szyzmatycko-greckiego wyznania. Przybywający od czasu do czasu pop odprawiał dlań z początku nabożeństwa w koszarach w urządzonej na ten cel izbie, lecz rada miejska postanowiła oddać mu katolicki kościół św. Trójcy, a gdy miejscowy ks. proboszcz i jeneralny wikary ks. prałat Sniegoń odmówił odstąpienia katolickiego kościoła, powołując się na dekret wojskowej władzy z r. 1834, który duchownym grecko-wschodniego obrządku zabrania używania kościołów katolickich, rada miejska przemocą otworzyła i oddała popowi ten kościół. Miejscowa władza kościelna udała się przeto do władzy wojskowej i do innych władz, i w skutek tego nadeszła już decyzya, że szyzmatycko-greckie nabożeństwo nie śmie się już odprawiać w kościele katolickim lecz w koszarach. Zdaje się, że p. burmistrz Dr Demel i radni miejscy, powołując się na patronat nad tym kościołem, uważali go za własność, z którą mogą rozporządzać jak chcą. Niedorzeczny więc spór wywołała rada miejska.

W sprawie Tisza-Eszlarskiej trybunał sądowy w Nyiregyhaza ogłosił 12 b. m. oskarżonym w obecności obrońców Heumanna i Szekelyego rezolucyę oskarżenia, która dniem przedtem zapadła na czterogodzinnem posiedzeniu sądu. Obszerne motywa zajmują wiele arkuszy. Rozprawa ostateczna odbędzie się dnia 4 czerwca. Liczba powołanych do niej świadków wynosi około 200. Według późniejszych doniesień z Pesztu obrońcy oskarżonych postanowili zgłosić apelacyę przeciw aktowi oskarżenia.

W instytucie Puławskim rozpoczęły się na nowo 9 b. m. wykłady, przerwane w skutek zajść z Apuchtinem.

Wystawa hygieny i przyrządów ratunkowych otwartą została dnia 10 b. m. w Berlinie mową b. burmistrza berlińskiego i ministra finansów Hobrechta, który dał pogląd historyczny powstania wystawy zniszczonej jak wiadomo przed rokiem katastrofą pożaru. Królowa Augusta przyczyniła się głównie do utworzenia nowej wystawy.

Rada szkolna krajowa mianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Jana Hrehorowicza w Hnilczu, Mikołaja Dyrowa w Krasnem, Teoktyta Hornatkiewicza w Potyliczu, Antoniego Smołuchowskiego w Bielczy, Aleksandra Jabłońskiego w Muchaczu, Tomasza Kośmidera w Starej wsi dolnej, Wojciecha Klimczaka w Witkowicach, Józefa Szwajkowskiego w Szczercu, Jana Winnika w Jasienicy Solnej i Franciszka Ruczaja na przedmieściu w Samborze, dalej Jana Karaczewskiego rzeczywistym nauczycielem zawiadującym stale szkołą filialną w Jawczu, a Antoninę Sokolińską nauczycielką szkoły etatowej na przedmieściu w Samborze.

Nominacye. Cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 9 maja b. r. nadał radcy sądu krajowego we Lwowie Edwardowi Ostrow-Drdackiemu, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku i w uznaniu jego wieloletniej pożytecznej służby, tutuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego, sekretarzowi zaś rady lwowskiego wyższego sądu krajowego Karolowi Misińskiemu tytuł i charakter radcy sądu krajowego.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zezwolił radcom sądu krajowego Pawłowi Simonowiczowi w Złoczowie, Dr Edwardowi Scharfenstein-Zeneggowi w Kołomyi i Dr Edwardowi Bauchowi w Złoczowie przenieść się, mianowicie dwom pierwszym do Lwowa, a trzeciemu do Kołomyi. Nadto mianował minister radcami sądu krajowego zastępców prokuratora państwa Leopolda Knotha w Tarnopolu i Leontyna Hołyńskiego we Lwowie, pierwszego w Złoczowie a drugiego we Lwowie, dalej sędziów powiatowych: Augusta Schmidta w Jaworowie, Wiktora Strzeleckiego w Dobromilu, Kamila Kraffta w Radymnie, wszystkich trzech w Złoczowie, wreszcie wicesekretarza w ministerstwie sprawiedliwości Dra Aleksandra Mniszka Tchórznickiego we Lwowie.

Naczelny dyrektor poczt zamianował oficyałem pocztowym dotychczasowego asystenta pocztowego Teofila Skolimowskiego we Lwowie; a asystentami pocztowymi: byłego ekspedytora pocztowego Piotra Witoszyńskiego w Oświęcimiu i sierżanta 56 pułku piechoty Stefana Borowczyka w Biały.

Awans majowy. (Dokończenie:

Mianowani dalej: porucznicy Kamil Wayer Stromwell, Alojzy Gross, Teofil Skrzywanek, Alojzy Riess, Karol Nahlik, Jan Minkusz, Leopold Kruzlewski i Filip Schneider, kapitanami II klasy; podporucznik Mikołaj Cseko porucznikiem, a kadeci zastępcy oficerscy Ludwik Schestak, Febus Altmann i Józef Fortner podporucznikami.

Porucznik Wilhelm Schneider, oficer ewidencyi i zawiadowstwa w batalionie samborskim mianowany kapitanem II klasy.

W nieczynnym stanie galic. batalionów pieszych obrony krajowej mianowani: porucznicy Gustaw Denkstein i Edward Tarnawiecki kapitanami II klasy; a kadeci Józef Kummerer Kummersberg i Adolf Motyka podporucznikami.

Kapitan I klasy Jan Pinkas, w ewidencyi batalionu krakowskiego, sędzia karny przy ekspozyturze sądu obrony krajowej w Krakowie, mianowany majorem z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku.

Intendent obrony krajowej Leopold z Polkowa Konopacki, referent ekonomiczny przy komendzie obrony krajowej we Lwowie, mianowany starszym intendentem II klasy; a podintendent Jan Burian, z nieczynnego stanu batalionu wadowickiego, kapitanem I klasy i przeniesiony zarazem w stan czynny.

Intendent obrony krajowej Wiktor Machniewski, przydzielony do komendy obrony krajowej we Lwowie, na podstawie superarbitru przeniesiony w stan spoczynku.

Sprostowanie. We wczorajszym numerze dziennika wkradła się na czele pomyłka — wydrukowano zamiast „Komitety przedwyborcze miejskie“ Komitety przedwyborcze *wiejskie* — których że niema wcale, błąd łatwym był do sprostowania dla każdego uważnego czytelnika.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Początek o godz. wpół do ósmej.

Sobota 19 maja: „Odette“ W. Sardou. Pierwszy występ Bolesława Leszczyńskiego.

Niedziela 20-go maja: „Otello“ Szekspira. Drugi występ Bolesława Leszczyńskiego.

Kalendarzyk. Jutro: *Paschalisa wyzn. i Torpeta.* W piątek: *Suchedni. Feliksa kapucyna.*

Z Monachium. Maj 1883 r.

(S. T.) Dnia 3 b. m. przypadała rocznica ustanowienia konstytucyi w Polsce, tego wiekopomnego i chwalebnego dzieła narodu, tego politycznego testamentu dawnej Polski, którego fakt naród cały, gdzie tylko wolno mu nie zapierać się przynajmniej uczuć własnych, obchodzi corocznie jako uroczyste święto; to też i my nie zapomnieliśmy o niem i dnia 6 b. m. urządziliśmy wieczorek artystyczno-muzykalny. o którym parę słów chociaż spóźnionych chciałbym wam donieść Towarzystwo nasze, choć szczupłemi środkami i bardzo wolno, ale rozwija się dzięki gorliwości wielu, choć smutno bardzo powiedzieć, że nie *wszystkich*; nie tylko Polaków tu zamieszkałycp, ale nawet członków. Na zaproszenie jednak wydziału Towarzystwa ku wspólnemu obchodowi rocznicy 3-go maja zgromadziła się w lokalu stowarzyszenia pokaźna liczba uczestników, bo przeszło 60 rodaków i kilka nawet pań. Po przemówieniu jednego z członków o prawach w konstytucyi zawartych i o prawach w dawnej Polsce począwszy od statutu Wiślickiego (1347), a następnie po przeczytaniu artykułu Adama Mickiewicza, pisanego dnia 3 maja 1833 r. — odśpiewał p. Stachiewicz przy akompaniamencie fortepianu parę pięknych utworów jeszcze piękniejszym, pełnym i silnym głosem, zmuszony później przeciągłemi brawami całego zgromadzenia do kilokrotnych reprodukcyj. Jeden z niemieckich malarzy znakomity, przytem muzyk i kompozytor, uproszony do akompaniowania p. Stachiewiczowi, zasiadł następnie do fortepianu i usłyszeliśmy w całej pełni zrozumianego i odczutego Szopena, dalej mazura Moszyńskiego i inne. Pan Rozenbaum z Warszawy znakomicie oddeklamował obrazek dramatyczny W. Szymanowskiego „Na ulicy.“ Pan Kropielnicki, ukrainiec i emigrant z r. 1863, zajął nas deklamamacyą mało-ruską. Pan Kostecki wygłosił prześliczny wiersz Syrokomli „Zwierzyna“, a w końcu p. Wolski z życiem grał wiele naszych narodowych utworów; śpiewano wreszcie chórem kilka pieśni i późno już było kiedy rozeszli się wszyscy do domów.

Tegoż samego wieczoru ksiądz Maciejowski, emigrant z r. 1863 podał projekt wspólnej wycieczki tego miesiąca w okolice Monachium.

Przy tej sposobności doniósłbym jeszcze o niejednem z naszego życia i ze sztuki, która tu nas przedewszystkiem zajmuje, gdyby nie brak czasu na razie, a powtóre obawa, aby nie zostać jednym z polskich recenzentów w współczesnych pismach współczesnego malarstwa. Ograniczę się więc na kronikarskim zapisku, że Józef Brandt wyjechał na lato na wieś do Królestwa; że na tutejszym „Kunstvereinie“ z obrazów polskich artystów mieliśmy bardzo dobrze pomyślany, ale słaby w wykonaniu obrazek p. Herncisza: „Zaloty,“ chociaż artysta postąpił bardzo znacznie w czasie swego pobytu i pracy w akademii w Monachium; że dalej ostatniego tygodnia widzieliśmy znowu na tejże wystawie portret przez p. Szymanowskiego, bardzo dobry i z wielką wprawą i śmiałością malowany, chociaż nie bez małych *„ale“*, i chociaż brak mu może było ślepo naśladowanej indywidualności osoby przedstawionej, co zdaje mi się jest koniecznem w portrecie; ręce i cera ciała były za mało portretowe, a surdut trochę za twardy. Rozumie się, że czyniąc te uwagi mamy w pamięci portrety Bonata, gdyż sądzę, że mówiąc o rzeczy danej potrzeba pamiętać na najlepsze dzieła w sztuce tego rodzaju, zwłaszcza, jeśli porównanie takie śmiało może mieć miejsce. Dalszemi nowinami jest tu cyrk Renza z koniem, jak mówią afisze, kupionym od polskiego księcia Sanguszki; a dalej ostatniemi czasy mamy tu silne wiatry, które przynoszą nam znowu majowe nowiny od strony śnieżyc alpejskich w postaci przejmującego zimna.

RUCH WYBORCZY.

Lwów 15 maja. Centralny komitet, kierujący wyborami do Rady państwa, zatwierdził na posiedzeniu wczorajszem kandydaturę Dra Jonatana Warszauera na posła z miejskiego okręgu wyborczego Buczacz-Śniatyń-Kołomyja, a to po poprzedniem zrzeczeniu się kandydatury ze strony pp. barona Romaszkana i Dr Byka, którym za ten krok obywatelski, ułatwiający zwycięstwo stronnictwu narodowemu, należy się najzupełniejsze uznanie.

Centralny komitet wyborczy zatwierdził kandydatury:

Na okrąg Mikołajów-Żurawno b. posła Dra Józefa Wernickiego, właściciela dóbr Lachowice.

Na okrąg Kałusz-Wojniłów, b. posła p. Franciszka Wolfarta, właściciela dóbr Kurzany.

Na okrąg Kossów-Kuty, b. posła p. Filipa Zaleskiego, wiceprezydentem namiestnictwa.

Na okrąg Manasterzyska-Buczacz b. posła p. Władysława Wolańskiego, właściciela dóbr Rzepińce.

Na okrąg Skałat-Grzymałów, b. posła p. Kazimierza Grocholskiego, właściciela dóbr.

We Lwowie odbyło się dnia 14 b. m. drugie zgromadzenie wyborcze, z którego pierwszą relacyę podaje „Kuryer Lwowski“. Wybrano komitet wyborczy złożony z 150 osób a wybrano go podług listy „Kuryera“, której złożono 72 egzemplarzy, resztę 33 egzemplarzy złożono według listy „rękodzielników“. Ogółem było więc 111 wyborców obecnych na zebraniu i ci dzięki tylko liście mieszczącej także *nieobecnych*, wybrali komitet złożony ze 150 osób.

„Gazeta Narodowa“ pisze o tem zebraniu *feiletonowo*. I my je także tylko z obowiązku notujemy, boć to przecież zebranie wyborców ze stolicy kraju!

Wybrany komitet ma się dzisiaj — według relacyi „Dz. Pol.“ — zebrać o godz. 7 wieczorem w celu ukonstytuowania.

Komitet wyborczy w Przemyślu dla wyboru posła na Sejm krajowy z tego miasta, zaprasza wszystkich, którzyby o krzesło poselskie z miasta Przemyśla ubiegać się chcieli, ażeby celem złożenia wyznania wiary politycznej, na walne zgromadzenie wyborców do sali ratuszowej dnia 20 b. m. o godzinie 4 po południu przybyć zechcieli, zgłosiwszy poprzednio swoją kandydaturę w komitecie na ręce przewodniczącego.

Przemyśl d. 10 maja 1883.

W imieniu komitetu: *Frankowski* przewodniczący, *J. Dobrzański* sekretarz.

Dnia 10 b. m. odbyło się w Chrzanowie posiedzenie komitetu przedwyborczego z mniejszej własności, na którem ks. proboszcz z Trzebini, kanonik Osiecki, b. delegat do komitetu centralnego, postawił kandydaturę prezesa Rady powiatowej, hr. Artura Potockiego, która bez dyskusyi przyjętą została. Kandydat w przemówieniu skreślił główne obowiązki posła, odkładając obszerne wyznanie wiary do zgromadzenia wyborców.

Dnia 11 b. m. odbyło się w Brzesku zgromadzenie komitetu przedwyborczego, pod przewodnictwem marszałka powiatowego, bar. Gostkowskiego, i w obecności p. Konstantego Ramulta, jako delegata komitetu centralnego, celem przedstawienia komitetowi centralnemu kandydata na posła do Sejmu, z grupy mniejszej posiadłości okręgu wyborczego Brzesko-Radłów-Wojnicz. Kandydaturę swoją zgłosili Jan hr. Stadnicki z Wielkiej wsi i ksiądz kanonik Kitrys, proboszcz ze Szczurowej, dotychczasowy poseł z tego okręgu.

Przy głosowaniu kartkami otrzymali na 15 głosujących hr. Jan Stadnicki 4, ks. kanonik Kitrys zaś 11 głosów, poczem komitet uchwalił przedstawić tegoż ostatniego komitetowi centralnemu jako kandydata na posła.

Kandydatura, która została w mniejszości tak znacznej, nie zniknęła wszakże dotąd jeszcze ze świata, jakby się należało spodziewać. Jestto najskandaliczniejsza zapewne kandydatura w całym kraju, która *od pół roku* już zawichrza wszystkie stosunki miejscowe. Pomimo tego, że jej nikt nie chce, że wszyscy uproszeni już się cofnęli, a ci nawet, którzy głosowali ostatecznie za nią, uczynili sforsowani, jak nam donoszą z Brzeskiego. Zaciekły kandydat fomentuje dalej włościan a szereguje swoich popleczników — i w imięż czego to czyni?.. Kto w kraju całym zna program *polityczny* pana Jana Stadnickiego lub jego *polityczne* czyny? znanemi są tylko jego inwektywy anti-patryotyczne jego misye bankowe i jego pretensyonalne elaboraty w kwestyach zdecydowanych bez niego—a więcej?.. niesforna, że nie użyjemy dobitniejszego wyrazu ambicya.

Komitet powiatowy rzeszowski dla mniejszych własności jednogłośnie przyjął kandydatury: Ludwika hr. Wodzickiego dla okręgu Tyczyn-Strzyżów, p. Adama Jędrzejewicza dla okręgu Rzeszów-Głogów.

W celu naradzenia się co do wyboru posłów na sejm krajowy z większych posiadłości byłego obwodu Czortkowskiego, mamy zaszczyt zaprosić pp. szanownych wyborców na przedwyborcze zgromadzenie do Zaleszczyk na dzień 4 czerwca o godzinie 6 z południa do sali Rady powiatowej.

Lwów 12 maja 1883.

Waleryan Podlewski. *Erazm Wolański.*

Na posiedzeniu komitetu przedwyborczego w Brzozowie 15 maja było obecnych 67 członków; 54 głosów uzyskał Konstanty Bobczyński jako kandydat na posła. Za ks. Buchwaldem padło tylko 13 głosów.

W obozie *russkim* nie wszystko idzie zgodnie. Organ *Rady russkiej*, „Nowy Prołom“, jest zaniepokojony pewną opozycyą jaka się objawia w niektórych kołach przeciw wyborowi do Sejmu pp. Kowalskiego, Kaczały i Józefa Krasickiego. Pisze on miedzy innemi:

„Nikt nie zaprzeczy, że ta trójka stoi kością w gardle antagonistom naszego narodu, którzy wyglądają pierwszej sposobności, aby tych naszych „diejateli“ jakimkolwiek sposobem skompromitować lub zdyskredytować“.

A dalej: „Nie tylko część prostego ludu, ale z wielkim naszym żalem, znaczna część naszej inteligencyi dała się złapać w te sieci i powtarza próżny frazes: „ten człowiek tak długo posłuje, a jeszcze nic pozytywnego nie zrobił“.

„Zabieramy głos w tej sprawie nie z partyjnego, ale powszechnego stanowiska, w tej silnej wierze, że słowa nasze znajdą posłuch u tych ludzi, którzy z nierozwagi czy dla innych powodów, chcą się przyczynić do tego, aby przynajmniej dwóch z tej trójki posłów weteranów nie weszło do przyszłego Sejmu“.

Przegląd polityczny.

Obiega pogłoska w mieście naszem, że słynny w dziejach nieszczęśliwej Kongresówki p. Apuchtin dostanie zapewne drugi order, gdyż natychmiast po przyjeździe do Petersburga, miał być wypoliczkowany przez jednego z tamtejszych studentów, Rosyanina.

Wszyscy galicyjscy członkowie Izby panów otrzymali zaproszenie, by na najbliższej sesyi zebrali się w możliwie największym komplecie. Marszałek Zyblikiewicz wyjeżdża dziś z Krakowa, a namiestnik hr. Potocki wyjechał już we wtorek wieczór.

Z Budapesztu donoszą, że tajny radca Jan Czirohy zostanie mianowany *Judex Curiae.* Prezydentem izby wyższej zostanie podobno Szögenyi Marich, starszy.

W Petersburgu zebrał się wczoraj t. j. dnia 15 b. m. rządzący senat po raz ostatni. Po sesyi w całym komplecie wyjechał na koronacye do Moskwy, gdzie go poprzedził święty synod. Senat rządzący obradować będzie od dnia 22 maja do 10 czerwca b. r. w Moskwie. W dniu 22 maja zjadą do Moskwy najwyżsi hierarchowie w liczbie dwunastu a to: nowogrodzki i kijowski metropolici, arcybiskupi: chersoński, warszawski, kazański, rjazański, tulski, kiszeniewski i twerski, biskupi: kostromski, władimirsko-jarosławski i wołogodzki. Przewodniczącym św. synodu będzie metropolita nowogrodzki Izydor. Wczoraj popołudniu wyjechał do Moskwy wyższy mistrz ceremonii hr. Palen z całą kancelaryą dworską. Petersburgskie ciało dyplomatyczne wyruszy 17 i 19 b. m. ekstra-cugiem do rosyjskiej rezydencyi. Niemiecka ambasada wyjeżdża b. m. książę Mikołaj czarnogórski i ks. Aleksander bułgarski zjeżdżają 22 maja do Petersburga i udadzą się razem z carem w jego orszaku na koronacyę.

Monsignore Vannutelli wiezie własnoręczne pismo papieża do cara. Z Watykanu donoszą, że rząd rosyjski przyznał delegatowi papiezkiemu pierwszeństwo przed wszystkimi innymi ambasadorami.

Podczas posiedzenia Izby deputowanych włoskiej dnia 12 b. m., oświadczył deputowany Crispi, że nie wierzy w zlanie się stronnictw, prawica będzie dalej istnieć a lewica będzie się cieszyć z przyjęcia wniesionych przez siebie reform. Ale są jeszcze inne kwestye wewnętrznej i zewnętrznej polityki, co do których niepodobieństwem jest dojść do porozumienia. Nie może chwalić wszystkich postępków rządu, potępia agitacye irydentystów, ale zarazem uważa stosowanie ustaw karnych do zaślepionych za przesadzone. Obok Włoch urzędowych istnieją Włochy geograficzne, których wykreślić nie można. Nie pojmuje jak można w Izbie przesądzać o przyszłych stosunkach, które nie będą, ale być mogły. Crispi kończy tem, że lewica dobrze przyjmie przystąpienie do niej Minghettego, ale ten ostatni nie może się spodziewać, aby lewica wykreśliła z swego programu wszystkie teorye przeszłości.

W dalszym ciągu rozpraw w parlamencie włoskim nad wnioskiem Nicotery, co do wotum nieufności, podniósł Minghetti, że przez powszechne wybory w 1882 r. i zbliżenie się lewicy do prawicy, stosunki w Izbie istotnie się zmieniły. Powszechne wybory wprowadziły do Izby deputowanych, którzy chcą trzymać się zdala od dawniejszych stronniczych sporów. Prawica niczego nie żąda dla siebie popierając rząd. Minghetti sądzi, że Depretis liberalny i wierny sługa dynastyi, czuje potrzebę silniejszego rządu, otworzywszy bramy dynastyi. Mowca oświadcza dalej, że będzie popierał większość, a wystąpienie w obronie bezpieczeństwa i przyszłości państwa, uważa za koronę swego politycznego życia. Jeżeli taki jest cel Depretisa to będzie szczęśliwy popierając go, jeżeli nie — to nie.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 16 maja. W Izbie panów wniósł Thun prowizoryczną zmianę ustawy dotyczącej podatku od funduszu religijnego. Wniosek ten został postawiony na najbliższym porządku dziennym. Ustawy dotyczące należytości portowych i czeskiej transwersalnej kolei przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu. Prawo o utrzymywaniu ewidencyi katastru podatku gruntowego wywołało dyskusyę.

Lew Thun wyraził żal, że członkowie Izby panów nie mogą ściślej zajmować się pojedynczemi przedłożeniami, i życzenie, aby temu na przyszłość zaradzić. Proponuje, aby odtąd więcej przedłożeń wnoszono najpierw do Izby panów, dalej aby Izba panów mogła wtedy odbywać posiedzenia, kiedy Izba niższa jest odroczoną. Mówca zgadza się na ustawę, jednak będzie żądał wyjaśnień co do § 16.

Minister skarbu roztrząsa przedłożenie, które dąży do szybkiego i pewnego utrzymania ewidencyi, z drugiej strony daje ludności pewne ulgi. Co do życzenia Thuna, powiada minister, że są okoliczności, których rząd zmienić nie może; że przecież ustawy są ściśle roztrząsane w wydziałach. Odroczenie Izby nie odpowiada konstytucyi; zresztą rząd zawsze usiłuje dać parlamentowi czas do obrad.

W rozprawie szczegółowej, zrobił Thun uwagę, że § 16 (obowiązek posiadaczy gruntów do donoszenia) będzie potrzebował częstego popularnego tłómaczenia, gdyż ludność nie jest przyzwyczajona do podobnych donoszeń.

Radca nadworny Mayer występował w obronie tego paragrafu. Ustawę przyjęto bez zmiany. Również ustawę o zmianie dwóch paragrafów ustawy, o księgach gruntowych; poczem oba przedłożenia uchwalono także w trzeciem czytaniu.

Budapeszt 16 maja. Około 500 czeladników piekarskich postanowiło bezrobocie, dopóki majstrowie nie spełnią ich życzeń. Porządek nie został zakłócony.

Rzym 16 maja. W Izbie toczyły się dalsze obrady nad wnioskiem Nicotery. Przemawiali Bonghi, Borio, Tajani i Cairoli; ten ostatni omawiał przekształcenie stosunku stronnictw.

Podług „Moniteur de Rome,“ w końcu czerwca odbędzie się konsystorz.

Paryż 16 maja Podczas obrad w Izbie nad kredytem na wojenną wyprawę tonkińską oświadczył minister spraw zewnętrznych, że ze strony Chin nie grozi niebezpieczeństwo. Wprawdzie mogliby Chińczycy wkroczyć i powstańców poprzeć, ale jest to tylko złem, któremu łatwo zaradzić. Wysłanie Kergaradeca do króla Tuduca jest ostatniem usiłowaniem pojednania, ale jakikolwiek będzie koniec, wyprawa jest zawsze potrzebną dla wzmocnienia protektoratu. Nie należy się obawiać wdania się żadnego mocarstwa. Chiny nie mają prawa do interwencyi i nie myślą o niej. Kredyt uchwalono 358 głosami przeciw 50.

W mieście prowincyonalnem Sechs przytrzymano anarchistów rozrzucających broszury pomiędzy żołnierzy.

„Temps“ otrzymał depeszę, podług której oświadczenia Dufferina dotyczące Egiptu, zrobiły złe wrażenie na Porcie. Dufferin unikał podania terminu okupacyi.

Sułtan wyśle specyalnego posła do Khedywa z odznakami orderu. W dzień po odjeździe Dufferina otrzymał Khedyw telegram od sułtana, chwalący jego zachowanie się i obiecujący pełne strzeżenie interesów swych ukochanych poddanych.

Konstantynopol 16 maja. Dufferin odjechał do Wiednia.

Florencya 16 maja. „Przegląd umiejętności socyalno-politycznych,“ ogłasza długie pismo senatora Cadorny o potrójnem przymierzu. Pismo to usiłuje udowodnić, że sama Francya spowodowała konieczność porozumienia trzech mocarstw w interesie pokoju. Porozumienie to jednak dążące do utrzymania pokoju, nie znajdzie zastosowania, jeżeli Francya nie wystąpi zaczepnie. Twierdzenie, że Włochy obawiają się Rzeczypospolitej we Francyi, jest nieprawdziwe. Rzecz się ma wprost przeciwnie.

Kursa telegraficzne z d. 16 maja 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 79·70. Renta srebrna 79·05, Renta złota 99·20. 6% Węgierska 120·35. Losy z r. 1860 135·—. Akcye banku Austro - węgierskiego 839·—. Akcye kredytowe 307·40. Londyn 120·20. Dukat 5·66. Napoleondor 9 52—. Lombardy 144 90. Losy z roku 1864 171·—. Akcye kolei Karola Ludw. 304·25. Akcye Lwow. Czerniow. 171·75. Akcye kolei węg. północno - wschodn. 159·25. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·10. Losy prem. węgierskie 114·75. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 146·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 202·75. 6% Listy zast. hipoteczne 102·20. Marki 58·60. Ruble papierowe 118·75. 4% Renta złota węgierska 89 25. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·50. Akcye Siedmiogrodzkie 165·50.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Kurs pieniędzy i pap. wartośc.

Kraków, dnia 17 Maja.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	118 —	110 50
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —

Listy zastawne i obligacye.

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

	płacą	żądają
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 —
4% „ „ „ Iem. 100 złr.	86 50	88 —
5% „ „ „ „ „	97 75	99 —
6% L. hip. 100 złr.	101 50	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	101 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	96 75	98 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	91 50	93 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	302 —	305 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 50	20 50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22 —	24 50
% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	100 50
% L. likwid. 100 rubli	86 75	88 75

Wiedeń, dnia 15 Maja.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 65	78 80
4·2% „ srebrna 100 złr.	79 05	79 20
4% „ złota 100 złr.	99 25	99 40
5% „ pap. 100 złr.	93 40	93 55
4% „ złota węgierska 100 złr.	89 25	89 40
5% „ papierowa 100 złr.	87 50	87 80
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	98 30	99 00

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austr. 120 złr.	115 —	115 50
Boden-Credit 200 „	220 50	221 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	307 60	307 80
Kredyt. węg. 200 „	304 50	305 —
Niższo-Austr. 500 „	855 —	865 —
Hipoteczne galic. 200 „	276 50	277 50
Austro-węgierskie 500 „	839 —	841 —
Unionbank 100 „	117 75	118 —
Verkehrsbank 140 „	146 —	146 —
Bankverein 100 „	109 —	109 25
Länderbank 200 „	132 50	133 —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 200 złr.	— —	85 50
Alföldzkie 200 „	171 75	172 25
Elżbiety 210 „	223 —	223 25
Ferdynanda półn. 1000 „	2840	2845
Franc. Józefa 200 „	197 25	198 —
Morawsko-Szlaska 200 „	23 75	24 25
Lwowsko-czerniow. 200 „	171 25	171 75
Aust. półn.-zachod. 200 „	202 —	203 —
Południow 200 „	159 75	159 75
Tramwaj 200 „	218 40	218 75
Węg.-gal. 200 „	163 25	163 75
Węg. półn.-wschod. 200 „	159 75	160 25
Węg. zachod. 200 „	167 75	166 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 60	100 80

Obligi pierwszeństwa.

	płacą	żądają
Albrechta 300 złr. sr. za 100	95 50	95 75
Alföldzkie 200 „ „	97 80	98 20
Gratzkoflach. 150 „ „	98 50	98 90
Elżbiety — „ „	102 80	103 20
„ 1870 200 „ „	102 25	107 75
„ 1872 200 „ „	106 75	107 25
„ 1873 200 „ „	106 75	107 25
Ferd. półn. „	106 75	105 25
„ 1872 300 złr. sr. za 100	100 75	101 —
„ 1876 100 złr. sr. „	105 75	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 75	99 25
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 75	95 25
„ 1867 300 „ „	99 20	99 50
„ 1868 300 „ „	95 70	95 95
„ 1872 300 „ „	95 25	95 75
Rudolfa 300 „ „	102 30	102 60
„ 1869 300 „ „	101 30	102 60
„ 1872 300 „ „	102 30	102 60
Siedmiogrodzkie 200 „	93 30	93 60

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	97 75	98 20
4% Cisarskie 100 „	111 —	111 50
3% Serbskie 100 fr.	32 25	32 50
3% Tureckie 400 „	26 20	26 40
5% Reg. Dunaju 100 złr.	113 75	114 20
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108 -	109 25
4% Tryest 100 „	127 —	128 —
4% Tryest 50 „	64 —	65 50
4% 1854 Losy 250 „	119 50	120 25
4% 1860 Losy 500 „	135 75	136 25
„ „ „ 100 „	138 50	139 50
Losy 1864 100 „	170 50	170 —
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 40	6 60
Węgierskie 100 „	114 50	114 75
M. Wiednia 100 „	123 75	124 —
Kredytowe 100 „	170 —	170 55
Klary 40 „	37 75	38 50
M. Insbruku 20 „	20 50	21 25
Keglewicz 10 „	17 50	18 50
M. Krakowa 20 „	17 75	18 25
M. Lublany 20 „	23 40	23 80
M. Budy 40 „	41 —	— —
Palfy 40 „	37 —	37 50
Czerwonego Krzyża 10 „	12 10	12 40
Rudolfa 10 „	19 25	19 75
Salm 40 „	51 50	52 —
M. Salzburgu 20 „	23 —	23 50
St. Genois 40 „	45 —	45 50
M. Stanisławowa 20 „	25 50	26 50
Waldstein 20 „	27 25	28 25
Windiszgrätz 20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe % Bodencred.	25 —	28 —

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.